

KS. GRZEGORZ PAWŁOWSKI

ur. 1931; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, wstąpienie do seminarium duchownego, seminarium duchowne, spowiedź, ujawnienie pochodzenia, Drzazga Józef, Adamczewski Zygmunt, święcenia kapłańskie

Wstąpienie do seminarium duchownego i święcenia w 1958 roku

[W] 1952 roku poszedłem do seminarium duchownego. Siostra poradziła nie mówić kim jestem. [Ponieważ] siostra dowiedziała się, że jestem dzieckiem żydowskim. Skąd się dowiedziała? To było tak, że jak byłem w gimnazjum myślałem, żeby wstąpić do małego seminarium duchownego. Spróbowałem do kapucynów, ale brat furtian powiedział, że już za późno, więc poszedłem do jezuitów i powiedziałem kim jestem, on wezwał kierownika domu młodzieży i z nim rozmawiał. Widocznie mu powiedział, bo to się do kuratorium doniosło i stąd się siostra dowiedziała.

W seminarium nie wiedzieli o tym kim jestem, dopiero jak chodziłem w sutannie, spowiadając się, ojciec duchowny mówi: „Spowiadaj się z całego życia.”. Mówię: „Dlaczego mam się spowiadać z całego życia? Zostałem ochrzczony w późniejszym wieku, jak już byłem duży, to mogę się od tego roku spowiadać.” – „Dlaczego?” – „[Ponieważ] nie byłem ochrzczony.”. Wreszcie się zdenerwowałem i powiedziałem: „Bo jestem Żydem.” – „Czy powiedziałeś o tym rektorowi? Kładę ci na sumieniu, że masz powiedzieć.”.

Wicerektor, Józef Drzazga, bał się, że [parafianie] dowiedzą się, że jestem Żydem i będę miał trudności na parafii. Brał mnie na rozmowy, a ja z kolei miałem swoją ambicję narodową i powiedziałem: „Nie wstydzę się tego, że jestem Żydem, ani ojca się nie wstydzę, ani matki, ani narodu. O co tu chodzi właściwie?” – „Boimy się, że się dowiedzą, że to, że tamto.”. On mi dreptał po piętach zawsze, ja z kolei miałem „ambicję dziadowską” jak to się mówi, honor swój narodowy miałem i nie chciałem się poddać.

Zostałem wyświęcony na księdza w 1958 roku. Prymicję miałem w Puławach, siostra urządziła przyjęcie, wprowadzono mnie pod baldachimem do kościoła, przedtem dostałem błogosławieństwo, w imieniu matki błogosławiła mnie siostra Klara, w imieniu ojca – ksiądz Zygmunt Adamczewski, dziekan. Święcenie to jest wielkie

przeżycie. Pamiętam jak inni byli święceni przede mną, to przecież kolega z ławy szkolnej, ja jeszcze kleryk, a on już ksiądz, udziela poświęcenia po południu, udziela błogosławieństwa kapłańskiego, prymicyjnego. Profesorowie i klerycy klękają przed nim i całują jego ręce kapłańskie. Później na mnie przyszła kolej i na moich kolegów. Każda parafia chętnie urządza prymicje i przyjęcie swojemu rodakowi, ja nie miałem żadnego domu, tylko był dom dziecka. Więc siostry wszystko robiły, nie wiem skąd zdobyły pieniądze, bo jednak to jest duże przyjęcie. Profesorów się zapraszało, tam jeszcze innych. Prowadzenie pod baldachimem do kościoła, modlitwa i obrazki prymicyjne. To wszystko robiło wstrząsające wrażenie. Potem to już idzie się na parafię, zaczyna się pracować i wtedy ujawnia się to powołanie. Czy to było prawdziwe czy nie?

Poszedłem do parafii Żółkiewka, tam jakiś [zakonnik], Garbarek chyba się nazywał, narozrabiał, proboszcza wywieźli, tam ciężko [trzeba] było pracować, [to była moja pierwsza parafia].

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"